

Alina Nowicka-Jeżowa

"TRENY" JANA KOCHANOWSKIEGO JAKO ŹRÓDŁO
FUNERALNEJ POEZJI BAROKU

"Treny" pisane Orszulce, wdzięcznej dziecinie, mają w dorobku poetyckim Jana Kochanowskiego pozycję szczególną dzieła najbardziej intymnego, odsłaniającego przed czytelnikiem myśli najtrudniejsze do wyjawienia. Zarazem też mają "Treny" szczególne miejsce w dziejach literatury jako tekst znany wszystkim pokoleniom Polaków od schyłku XVI w.; czytany w szkole, przekazywany w tradycji rodzinnej, chłonięty przez poetów, okradany przez rymopisów i grafomanów variorum gentium.

Historyczne życie "Trenów", pulsujące żywym rytmem w kulturze, a głównie w literaturze czterech stuleci, stało się faktem przyciągającym uwagę badaczy. Pierwszy wśród nich - Felicjan Faleński - pracowicie zestawiał katalog 49 naśladowców trenodii czarnoleskiej od Sebastiana Klonowica do Franciszka Dionizego Książnina¹. Praca jego nie zyskała snadź głębszego rezonansu, jeśli autor nie został powołany do zespołu redakcyjnego "Dzieł wszystkich" Kochanowskiego, temat zaś nie był w szerszej skali podejmowany przez historyków literatury² aż do czasu krakowskiego zjazdu im. Jana Kochanowskiego, na którym Wiktor Hahn przypomniał w referacie "Wpływ Kochanowskiego na późniejszych

¹F. F a l e Ń s k i, *Treny Jana Kochanowskiego*, Warszawa 1867, s. 21-56.

²Zagadnienie wpływu Kochanowskiego na późniejszych poetów opracowywane było fragmentarycznie przez S. D o b r z y c k i e-
g o (*Kochanowski w Roksolankach*, "Pamiętnik Literacki" 1906, z. 3, s. 312-323) oraz S. P i g o n i a (*Echa Trenów w Judycie Karpińskiego*, "Pamiętnik Literacki" 1913, z. 2, s. 182-189).

poetów polskich"³ dokonania Felicjana Faleńskiego oraz postulował badanie oddziaływania "Trenów" na literaturę baroku. Powodem przemilczenia był zapewne niski - generalnie rzecz ujmując - poziom artystyczny barokowych trenów, a chyba i trudna dostępność tych rozproszonych, bo okolicznościowych utworów. Temat zrodzony z ducha skrupulatnej filologii nie był też atrakcyjny dla badaczy hołdujących metodologii ergocentrycznej.

Pomijając już z perspektywy historycznej owe uprzedzenia, należy dziś jednak oddać sprawiedliwość pracy F. Faleńskiego, która zachowuje wartość zestawienia bibliograficznego oraz antologii uронionych w przetaku historycznoliterackim tekstów. Nie jest również pozbawiona walorów metodologicznych, wskazuje bowiem problem, określa jego obszar badawczy oraz odniesienia do zagadnień pokrewnych (np. wpływu poezji funeralnej Stanisława Grochowskiego), a ponadto zwraca uwagę na historyczne zmiany modelu tradycji czarnoleskiej.

Zagadnienie oddziaływania J. Kochanowskiego (a w szczególności "Trenów") na późniejszą poezję zostało szerzej i bardziej systematycznie podjęte we współczesnych pracach historycznoliterackich. Panoramiczne opracowanie zyskało ono w książce Janusza Pelca "Jan Kochanowski w tradycjach literatury polskiej"⁴, a ujęcie syntetyczne m.in. w artykule Wiktoria Weintrauba "O niektórych problemach polskiego baroku" i w szkicu Tadeusza Ulewicza "Jana Kochanowskiego miejsce i znaczenie w literaturze europejskiej"⁵, a także w monografii Janusza Pelca⁶ oraz w kolejnych edycjach "Trenów". Szczegółowa i fragmentaryczna analiza problemu, odnosząca się do twórczości Piotra Kochanowskiego, Daniela Naborow-

³W. H a h n, Wpływ Kochanowskiego na późniejszych poetów polskich, w: Pamiętnik Zjazdu Naukowego im. Jana Kochanowskiego w Krakowie, 8 i 9 czerwca 1930 r., Kraków 1931, s. 444-451.

⁴J. P e l c, Jan Kochanowski w tradycjach literatury polskiej (od XVI do połowy XVIII w.), Warszawa 1965, Biblioteka Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, t. 5.

⁵T. U l e w i c z, Jana Kochanowskiego miejsce i znaczenie w literaturze europejskiej, "Ruch Literacki" 1962, z. 1, s. 1-10; W. W e i n t r a u b, O niektórych problemach polskiego baroku, "Przegląd Humanistyczny" 1960, nr 6, s. 14-15.

⁶J. P e l c, Jan Kochanowski. Szczyt renesansu w literaturze polskiej, Warszawa 1980, s. 525-528.

skiego, Zbigniewa Morsztyna i Wacława Potockiego zawarta została w pracach Tadeusza Ulewicza, Jana Dürra-Durskiego, Janusza Pelca, Jana Kazimierza Zaremby⁷.

Najbardziej rozbudowana materiałowo rozprawa J. Pelca "Jan Kochanowski w tradycjach literatury polskiej" rejestruje i omawia w wielu płaszczyznach teksty stanowiące potomstwo "Trenów" w literaturze staropolskiej. Określa więc zasięg oddziaływania dzieła J. Kochanowskiego oraz podstawowe, socjologiczne i literackie wyznaczniki tego zjawiska, obejmującego zarówno szerokie kręgi piśmiennictwa jak i dzieła wybitnych pisarzy XVI-XVIII w.

W pracach poświęconych twórczości poszczególnych autorów wysiłki interpretacyjne zmierzają głównie do określenia, w jaki sposób tradycja czarnoleska spotykała się, a raczej zderzała z indywidualnościami literackimi późniejszej epoki, modyfikując je, a zarazem ulegając modyfikacji; jak stawała się źródłem inspiracji, szkołą literacką, medium dojrzewania artystycznego oraz tworzywem nowych konstrukcji zdradzających znamiona stylizacji. Analizy te, przeprowadzane nieraz z dużą wnikliwością, mają szczególne walory badawcze; prowadzą niejako w głąb procesu twórczego, odsłaniając tajemnice warsztatu i ujawniając zarazem jądro organizacji artystycznej tekstu. Wskazują także na przekształcenia dziedzictwa renesansowego, a przez to stwarzają wiarygodną i rzetelną podstawę uogólnień periodyzacyjnych, tak dziś wątpliwych. W kręgu tych rozważań rysują się również jasno kryteria oryginalności, respektujące zarówno teorię humanistyczną jak i wymogi współczesne. Wartości naukowe ustaleń szczególnie- wych, poczynionych na gruncie badań nad oddziaływaniem J. Ko-

⁷T: U l e w i c z, Tradycje poetyckie Jana Kochanowskiego w twórczości Piotra, [w:] W kręgu Gofreda i Orlanda. Księga pamiątkowa sesji naukowej Piotra Kochanowskiego (w Krakowie, dnia 4-6 kwietnia 1967 r.), Wrocław 1970, s. 205-222; J. D ü r r - D u r s k i, Daniel Naborowski. Monografia z dziejów manieryzmu i baroku w Polsce, Łódź 1966, s. 206-224; J. P e l c o, Zbigniew Morsztyn na tle poezji polskiej XVII w., Warszawa 1973, passim; t e n ż e, Wstęp, [w:] Z. M o r s z t y n, Wybór wierszy, opracował J. Pelc, Wrocław 1975, Biblioteka Narodowa, S. I, nr 215, s. XXXVI-XCV; J. K. Z a r e m b a, Tradycja czarnoleska w twórczości W. Potockiego, "Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Historycznoliterackiej PAN", Kraków 1963, s. 88-90.

chanowskiego, stanowią bezsporny argument przydatności i wagi zaniedbywanej obecnie filologii porównawczej. Zagadnienie tradycji czarnoleskiej nasuwa jednak pewne trudności metodologiczne.

Już Stanisław Dobrzycki, autor artykułu "Kochanowski w Rokso-lankach"⁸, zauważył, że stosowana przez Felicjana Faleńskiego metoda rejestracji zapożyczeń leksykalnych, frazeologicznych i kompozycyjnych nie jest wystarczająca, dowodzi bowiem tylko lektury tekstów Jana Kochanowskiego, nie zaś istotnego wpływu, który wyraża się w wewnętrznej konstrukcji utworu. Sąd ten podzielają współcześni badacze. Dobitnie sformułował go J. Pelc: "Byłoby [...] poważnym błędem, gdybyśmy całą czy główną problematykę tradycji czarnoleskiej [...] chcieli sprowadzić do sformułowania, iż puścizna Jana Kochanowskiego stanowiła jedynie swoiste repertorium cytatów oraz gotowych figur i tropów stylistycznych przejmowanych w dowolny sposób. Błędem byłoby to, choćbyśmy nawet jednocześnie uznali, iż z punktu widzenia ówczesnej poetyki sprawy te posiadały niemałą wagę. Najistotniejsza problematyka tkwi [...] w odpowiedzi na pytanie, jakie było oddziaływanie poezji Kochanowskiego na strukturę utworów poetyckich tych pisarzy, którzy znaleźli się w orbicie jego tradycji"⁹. Dodajmy: problemu nie można sprowadzać do konkordancji, jednak skrupulatne ich zestawienie stanowi podstawę i pierwszy etap wszelkich tego typu prac, które mają ambicję ująć istotne i nieprzypadkowe prawidłowości analizowanego zjawiska.

Kolejną kwestią jest opracowanie właściwej terminologii, która ujmowałaby różne typy nawiązań do pierwowzoru. Propozycje są tu różne. Jan Kazimierz Zaremba posługuje się określeniem stylizacja, Janusz Pelc wyodrębnia m. in. cytat, cytat niedokładny, senton, reminiscencję słowną, pożyczkę figur, parafrazę wątków, przeróbkę poszczególnych wierszy, nawiązanie.

Pomoc w ustaleniach terminologicznych stanowić może artykuł Konrada Górskiego "Aluzja literacka. (Istota zjawiska i jego typologia)"¹⁰, analizujący pojęcie aluzji bezpośredniej i pośred-

⁸S. D o b r z y c k i, op. cit., s. 314-318.

⁹P e l c, Jan Kochanowski w tradycjach literatury polskiej ..., s. 98.

¹⁰K. G ó r s k i, Aluzja literacka (Istota zjawiska i jego typologia), "Twórczość" 1961, nr 8, s. 101-124.

niej, odróżnianej od podświadomej i świadomej reminiscencji oraz plagiatu. Na podstawie tej teorii obserwator tradycji czarno-leskiej może wyodrębnić stylizacje od utworów (przeważnie bardzo słabych) powstających w wyniku "mechanicznych" zapożyczeń oraz od zwykłych kradzieży literackich, jakich wiele w XVII w. Nadmienić jednak wypada, że subtelne rozróżnienia K. Górskiego, wyrastające z lektury poezji romantycznej, nie w pełni przystają do literatury staropolskiej.

Na gruncie poetyki historycznej osadzona jest natomiast propozycja terminologiczna Adama Karpińskiego¹¹, nawiązująca w typologii parafrazy do teorii Kwintyliana. Sądzymy, iż zmierza ona we właściwym dla omawianego problemu kierunku. Obserwacja całego - ogromnego - pokłosia "Trenów" wskazuje bowiem, że siedemnastowieczni naśladowcy czytali "Treny" przez założone w szkole okulary retoryki i dostrzegali w nich z zadziwiającą jednorodnością te głównie prawa poezji, które ujmowane były w podstawowe konstrukcje retoryczne. Posługiwanie się terminologią retoryczną, choć przydatne w opisie prawidłowości warsztatowych, zawodzi jednak, gdy porzucamy ściśle literacki punkt widzenia i chcemy spojrzeć na potomstwo "Trenów" z perspektywy kultury baroku.

Trudności, na jakie napotyka badacz siedemnastowiecznych trenów, wynikają w głównej mierze z obfitości i różnorodności materiału. Naśladowanie dzieła J. Kochanowskiego stanowi bowiem w kulturze literackiej baroku zjawisko stałe, częste i obecne w różnych obazarach piśmiennictwa oraz środowiskach twórczych. Rozległość jego i różnorodność uświadamia dobitnie kompendium bibliograficzne Karola Estreichera.

Bibliografia polska informuje, że staropolska poezja płaczowa formowała się w wielu kształtach gatunkowych. Najczęstsze z nich to - obok trenów - lamenty, naenia, łzy (lachrymae), tristes, epicedia, żale, elegie, (elegiae ob mortem), płacze,

¹¹A. K a r p i ń s k i, Parafraza jako "aemulatio". Na podstawie staropolskich przeróbek epody Horacego "Beatus ille qui procul negotiis", [w:] Retoryka a literatura, red. B. Otwinowska, Wrocław 1984, s. 107-120.

plankty, trenodie. W wymienionych hasłach rzeczowych zarejestrowanych zostało 331 utworów. W tej pokaźnej liczbie nie mieszczą się teksty włączone do haseł autorskich ani też utwory pomieszczone w wierszowanych panegirykach pogrzebowych, "których tu zestawiać wobec ich bezmiernej ilości nie sposób"¹². Najliczniej reprezentowane są treny (74 pozycje w haśle), dalej elegie (62 pozycje), epicedia (49), żale (49), łacińskie lachrymae poświęcone dostojnikom (40).

Zawarte w tytułach utworów płaczebnych określenia gatunkowe wskazują, że "Treny" czarnolesskie nie patronują całej staropolskiej poezji funeralnej. Autorzy XVII w. odwoływali się do żałobnych wzorców antycznych nie tylko za pośrednictwem J. Kochanowskiego, lecz również za jego plecami. Atrakcyjne przez swój panegiryzm było np. konwencjonalne, zretoryzowane epicedium rzymskie oraz propercjańska elegia żałobna raz wypowiedziana, zawierająca niejednokrotnie elementy erotyczne.

Zestawienie powyższe zwraca zarazem uwagę, że większość utworów płaczebnych nazwą swą oświadcza przynależność do tradycji zaszczeplonej przez J. Kochanowskiego. Co więcej, dodatkową i niepośledniego znaczenia wskazówką jest fakt, iż przed datą ogłoszenia "Trenów" powstało 16 epicediów, kilka elegii, naeniów, lamentów i - jedna tylko - łacińska trenodia. Świadczy to dobitnie, iż impulsem wyzwającym wielką falę poezji płaczebnej było właśnie dzieło czarnolesskie¹³.

Głównym źródłem znajomości "Trenów" była szkoła¹⁴. Wypisy z dzieła J. Kochanowskiego znajdowali uczniowie w gramatyce Statoriusa Stojęńskiego, w podręczniku Mikołaja Volkmara, w słowniku Grzegorza Knapskiego, a głównie u Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, który uczynił Janowi Kochanowskiemu najlepszą przysłu-

¹²K. E s t r e i c h e r, Bibliografia polska, t. 31, Kraków 1936, s. 301-302.

¹³Mimo braku reedycji "Trenów" po roku 1641 i mimo osłabienia tradycji czarnolesskiej fala ta nie opadała aż do czasów stanisławowskich. Geneza zjawiska trenomanii wiąże się niewątpliwie z ogłoszeniem "Trenów" czarnolesskich, jego długowieczność zaś tłumaczy się oddziaływaniem również innych czynników literackich i pozaliterackich. Por. P e l c, Jan Kochanowski w tradycjach literatury polskiej..., s. 30-33, 175.

¹⁴P e l c, op. cit., s. 74-77.

gę, wnikliwie i dojrzałe interpretując jego poezję oraz przysługę drugą, mniej może w skutkach fortunną, uznając poetę za klasyka równego starożytnym, co otworzyło drogę inwazji wszelkich, przeważnie banalnych i nielojalnych imitacji¹⁵. Trudno przecenić wagę wykładów M. K. Sarbiewskiego o J. Kochanowskim. Sądy jego wszczępione w nauczanie jezuickie stworzyły trwałe kanon naśladownictwa "Trenów".

W wyniku nauczania szkolnego autorzy XVII w. znali, przynajmniej we fragmentach, "Treny" na pamięć i, co więcej, kształtowali własne myślenie literackie w formułach poezji czarnoleskiej. Oczywiście oddziaływanie dzieł J. Kochanowskiego nie zawierało się tylko w schematach szkolnych. Autorytet mistrza podtrzymywali - jeśli się tak wolno wyrazić - krytycy literaccy kolejnych pokoleń: Jan Januszowski, Szymon Szymonowicz, Jan Szczęsny Herburt, Szymon Starowolski i inni. I bez pośrednictwa zresztą tych oficjalnych ogniw geniusz poetycki J. Kochanowskiego wzbudzał entuzjazm i zachwyt czytelników, inspirował poetów. Dowodem tego wyrazy hołdu tak liczne, że mogłyby stanowić materiał antologii¹⁶. Oto jeden z głosów pochwalnych - wiersz Kaspra Miaskowskiego:

Komu nie pójdą z oczu zaś strumienie,
Kiedy ojcowskiej miłości płomienie
Nad lichą trumną córeczki wyraził.
W tym szranku (wierz mi) serce drugim skaził¹⁷.

Powszechne uznanie prymatu poetyckiego J. Kochanowskiego wyzwoliło żywiołowe naśladownictwo. Porównywał je słusznie Felicjan Falański do naśladowania Adama Mickiewicza, uznawanego za dobro ogólne i grabionego bez jakichkolwiek względów na

¹⁵M. K. S a r b i e w s k i, Charaktery liryczne, [w:] Wykłady poetyki (praecepta poetica), przełożył i opracował S. Skimina, Wrocław 1958, Biblioteka Pisarzy Polskich, S. B. nr 5, k. 37-113 (szczególnie ks. I, VI, w. 24 i n.).

¹⁶Opinie krytyków i czytelników dzieł J. Kochanowskiego zestawia obszernie P e l o, Jan Kochanowski w tradycjach literatury polskiej..., s. 60-82.

¹⁷K. M i a s k o w s k i, Lutnia Jana Kochanowskiego, wielkiego poety polskiego, [w:] Zbiór rytmów, Poznań 1622, s. 112-114.

własność literacką¹⁸. Rozmiary tego zjawiska każą się domyślać, że było ono podsyćane nie tylko omówionymi czynnikami natury literackiej, lecz także ogólnymi tendencjami kultury epoki. Wśród nich wymienić trzeba na pierwszym miejscu barokową skłonność do upowszechniania ekskluzywnego dziedzictwa renesansu. Humanistyczny (w sensie antycznych tradycji oraz zamysłu utrwalenia życia ludzkiego) akt pochwały literackiej zmarłego i komploracji odnosił się do wybitnych osobistości. Jan Kochanowski barierę tę przełamał, barok zaś ów eksperyment skwapliwie podchwycił i rozszerzył, zarówno w kręgu poezji "szczerzej", rodzinnej i przyjacielskiej jak też w obiegu panegirycznym. Pochwalne treny i żale głosiły hałaśliwie i bez poczucia miary nieśmiertelne cnoty i godne pomników literackich zasługi prowincjonalnej szlachty i magnaterii. Przykładami tej zwyrodniałej twórczości mogą być "Żale pogrzebowe [...] Sebestyanowi Lubomirskiemu, hrabi na Wiśniczu ofiarowane rodzinie zmarłego przez totumfackiego rodu Wespazjana Piotrowskiego" (1613), czy też zrymowane przez Konstantego Zaleskiego "Wiersze żałobne na pogrzeb [...] Jana Wilczka" (1603), w których czytamy:

Filar cnot znamienitych tu sie już położył,
A ciężary niezmierne z siebie teraz złożył.
(k. B_{2v}.)

Służące społeczności szlacheckiej utwory funeralne nasycali się treściami związanymi z obyczajowością sarmacką, a z biegiem czasu wiązały się z pompą pogrzebową. Świadczą o tym tytuły: "Pojedynek męża walecznego katolickiego z nieużytą śmiercią na teatrum żałosne przy ostatniej usłudze pogrzebowej [...] Adama Kalinowskiego [...] wprowadzony" Szymona Okolskiego (1638), "Opomy żałobne przy pogrzebie [...] Eleonory Czerskiej [...] wystawione" Stanisława Jachimowskiego (1647), "Wińce lilijowe złożone na żałosnej trumie [...] Adama Tryzny" Gabriela Paszkiewicza-Tołokońskiego (1643), "Katafalk smutnożałobny na pogrzeb [...] Barbary Petrycej [...] wystawiony" Andrzeja Rolskiego (1639)¹⁹. Towarzysząc ceremoniom, utwory żałobne wprzęgały się w

¹⁸F a l e ń s k i, op. cit., s. 23.

¹⁹Teksty wskazane przez F a l e ń s k i e g o (op. cit., s.

służbę heraldyki i apoteozy rodu: Stanisław Samuel Szemiota, "Herbowy łabędź umierający w [...] Zuzannie Szemiotownie Sopoćkowej", Jan Achacy Kmita, "Apotheosis starożytniej familijej nieboszczyka śp. ks. Wojciecha Szydlowskiego" (1617).

Stosownie do upodobań słuchaczy i swoistej atmosfery sarmackich obrzędów pogrzebowych panegiryki żałobne wypowiedziane były w manierze kwiecistego i bombastycznego stylu oraz zwyrodniałego konceptyzmu. Wiele tu dziwacznych i zabawnych dla współczesnego czytelnika okazów owej bujnie kwitnącej flory, jak: "Obraz żałobny przy fabryce żalu pod herbową tarczą [...] Katarzyny [...] Radziwiłłowej [...] wystawiony" (1681) oraz "Podkowa w krótkim życia śmiertelnego terminie [...] panny Teresy [...] Myszkowskiej [...] świata polskiego żalów meta [...] piórem wszystkich domów krakowskich Soc. Iesu okryślona" (1712), gdzie czytamy:

Wielka susza gdy ziemię prawie w popiół zetrze,
Wtenczas prochy jej wzgórz idą na powietrze.
W suche dni gdy umiera kasztelanka, trzeba
Wiedzieć, że z nią prochy jej wzbiły się do nieba²⁰.
(k..E_{2r})

Obok konwencji konceptualnej sformułowano również sielankową stylistykę wierszowanych dzieł funeralnych. Rozwijała się ona na gruncie tego obszaru literatury w okresie dojrzalego i późnego baroku i nie obumarła w epoce oświecenia, uprawiana przez twórców hołdujących modzie idyllicznej i sentymentalizmowi²¹.

32, 39-42) znajdują się w zbiorach starodruków Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego.

²⁰Wymienione panegiryki omawia Pałeński (op. cit., s. 46-50), przypisując jezuicką "Podkowę" Klemensowi Stanisławowi Herce, autorowi dziełka "Ślady wielkich cnot imienia i godności [...] Anastazyi Teresy Gonzagi Jordanowej" (Kraków 1739). Wypada nadmienić, że karty tytułowe dzieł Herki nie informują o jego przynależności do Soc. Iesu. Nazwisko tego autora oraz tytuły obu tekstów są w antologii Pałeńskiego zniekształcone.

²¹Por. J. A. K o r e y w a, Sielanka allegoryka. Rocznica królowej Jej Mności, [w:] Trenodyja albo żzy żalu na śmierć królestwa Ich Mności, Kraków 1632; B. Z i m o r o w i o, Sielanki (1663), wydał J. Łoś, Kraków 1916, Biblioteka Pisarzy Polskich, nr 71; [Anonimowy pijar], Ekloga. Dafnis, Palemon, [w:] Kazanie na pogrzebie Anny [...] Jabłonowskiej, wojewodziny poznańskiej, Począjów 1767. Warto tu także przypomnieć "Żale Orfeusza nad Eurydyką" D. Książnina, poemat elegijny nawiązujący do "Trenów", wydany w tomiku "Wierszy" (Warszawa 1783).

Oczywiście autorzy zatrudnieni przy wznoszeniu "fabryk żalu" nie troszczyli się zbytnio o oryginalność swych dzieł. Wiele tu plagiatów z Kochanowskiego, wiele kradzieży na samym już jarmarku pogrzebowych pism pochwalnych²². Powszechna jest także praktyka autoplagiatów, uprawiana m. in. przez Stanisława Grochowskiego i Wawrzyńca Chlebowskiego.

W licznej gromadzie utworów banalnych i nieporadnych doszłoby można jednak fragmenty udane oraz dzieła prawdziwego talentu, które wyszły spod pióra Daniela Naborowskiego, Zbigniewa Morasztyna, Samuela Twardowskiego, Wacława Potockiego. Utworom tym należy się osobne omówienie, jednakże w pracy, która śledzi generalną linię oddziaływania tradycji czarnoleskiej, zostaną one potraktowane egzemplarycznie na równi z innymi tekstami. W zakres rozważań włączone zostaną sporadycznie również utwory nieżałobne (np. refleksyjne), nawiązujące do "Trenów" lub - wyjątkowo - do innych dzieł J. Kochanowskiego.

Jak wspominaliśmy już wyżej, uderzająca jest regularność zapożyczeń. Wszyscy niemal poeci terminujący u autora "Trenów" pisanych Orszulce sięgają po te same "fikcje" inwencyjne oraz naśladują podobne wzorce elokucji i kompozycji. Owa regularność pozwala na odtworzenie podstawowego schematu, powielanego w kolejnych naśladownictwach oraz - co istotniejsze - na wskazanie, jakim ulegał on przekształceniom. Zmiany i korekty dziedzictwa czarnoleskiego najbardziej interesująco rysują się w płaszczyźnie topiki inwencyjnej, znaczą tu bowiem rysy oblicza duchowego XVII stulecia. Prześledźmy je w skrócie, który - pomijając ściśle literacką problematykę recepcji - pozwala na fragmentaryczne tylko przedstawienie tego obszernego i złożonego zagadnienia²³.

Wbrew pozornej łatwości sięgnięcia po znany powszechnie, autorytatywny wzorzec czarnoleski, było to przedsięwzięcie ryzy-

²²Por. M. P a s z k o w s k i, Tren IV, w którym się zamyka prozopopeja to jest odpowiedź w duchu namilszemu swemu małżonkowi, [w:] *Treny żałobne na śmierć Chrystyny Sapieżynej*, Kraków 1616, k. B_{2v}-B_{4v}; W. C h l e b o w s k i, Tren pocieszny per prozopopeiam, w którym się zamyka odpowiedź w duchu [...] księżny z Kurlandii namilszemu synowi swemu, [w:] *Pamiętka żałobna z tego świata zeszcia [...] Anny księżny z Kurlandii Radziwiłłowej*, Kraków 1618, k. C_{1r}-C_{2v}.

²³Referat wygłoszony na konferencji "Badacze Kochanowskiego" stanowi pierwszą część przygotowywanej pracy autorki, poświęconej recepcji "Trenów" w poezji XVII w.

kowe. "Treny" bowiem stawiają dramatycznie najtrudniejsze do rozstrzygnięcia problemy sensu życia w obliczu cierpienia i śmierci. Niektórzy naśladowcy starają się wprowadzić owe prowokacyjne pytania zignorować, a przemilczenie to jest również swoistą odpowiedzią. Na przykład w "Trenach" Tobiasza Wiszniewskiego, (1585), wiernie drepzczących za Janem Kochanowskim, brak parafraz konfliktowych z punktu widzenia ortodoksji wątków "Trenów" X i XI. Podobnie również w "Trenach" S. Grochowskiego "Na żałosne z świata zeszcie i pogrzeb [...] Bernata Maciejowskiego [...] kardynała" (1608), gdzie wątpliwości znikają w kręgu jasno zarysowanych dogmatów. W innych zaś utworach znajdujemy nawiązania pozorne, maskujące pustkę myślową banałem. Wielu wszakże autorów podejmuje problemy dręczące Jana z Czarnolasu, mimo że zarówno one same, jak też metoda szukania na nie odpowiedzi przerasta ich intelektualnie i moralnie.

Pytanie o istotę śmierci znajduje wielokrotnie odpowiedź wywodzącą się z myśli humanistycznej. Według Daniela Bratkowskiego i Stanisława Grochowskiego²⁴ śmierć jest naturalnym końcem egzystencji ludzkiej. Faktem – jak podkreśla Jan Smolik w antykidzowanej odzie – stojącym przed człowiekiem jako Mus²⁵. Aczkolwiek konieczna i zgodna z rytmem przyrody, śmierć godzi jednak w ład życia społecznego, zabiera bowiem potrzebnego członka rodziny lub wartościowego obywatela. Nie jest wszakże stratą ostateczną, bowiem miejsce zmarłego zajmie według prawa wymiany pokoleń jego potomek²⁶. Należy zauważyć, że ocena szkody wyrządzonej przez śmierć jest zależna od konwencji wypowiedzi literackiej. W utworach żołnierskich podkreślona jest żywa wartość czynu rycerskiego, przewyższająca ofiarę życia. Treny o

²⁴D. B r a t k o w s k i, Śmierć starych i młodych, Czerha śmierci, [w:] Świat po części przejrany, Kraków 1697, k. P_{4r}, U_{1r}; S. G r o c h o w s k i, Czy smutne po ześcioi wiecznej pamięci [...] Jana Zamoyskiego, [w:] Wiersze i insze pisma co przebrańsze, Kraków 1608, s. 548-549.

²⁵Interpres huius [Andreae Dzierzanowski] odae Ioannes Smolik, [w:] Wiersze różne, z rękopisu wydał R. Pollak, Warszawa 1935, Biblioteka Zapomnianych Poetów i Prozaików Polskich XVI-XVIII w., S. II, z. 2, s. 53.

²⁶Por. O. B r o n i s z, Lament Ojczyzny do Rzeczypospolitej, [w:] K. Z a l e s k i, Wiersze żałobne na pogrzeb [...] Jana Wilczka [...], Wilno 1603, k. B_{3v}.

silniejszym zabarwieniu religijnym lub ekshortacyjno-konsolacyjnym pomniejszają tragiczny wymiar wydarzenia, natomiast utwory panegiryczne czynią zeń niepowetowaną klęskę publiczną.

Stojąc na gruncie renesansowego poszanowania dla naturalnego porządku rzeczy ojciec Urszulki zmaga się z problemem śmierci, która ów porządek zakłóca, zabierając dziecko przed wypełnieniem się jego dojrzałości. Jest więc gwałtem zadany naturze, brutalnym zakłóceniem procesu życia. Szukając dramatycznie przyczyn tego aktu podmiot "Trenów" dojrzewa do odpowiedzi religijnej, uznaje śmierć za "dotknięcie", doświadczenie wymagające ekspiacji i pokory. Tym torem myślowym podążają chętnie autorzy następnych pokoleń, upraszczając go i ukonkretniając. T. Wiszniewski przedstawia śmierć jako karę, dosięgającą człowieka hołdującego w ukryciu próżności i rozkoszom²⁷, a W. Potocki dopatruje się w podobnej katastrofie upomnienia za grzech pychy²⁸. W tekstach barokowych dochodzą również do głosu rozstrzygnięcia nowe, obce myślowo J. Kochanowskiemu. W ich świetle śmierć jawi się jako żywioł wszechogarniający, który odciska groźne piętno na przyrodzie i bezwzględnie włada człowiekiem jak Eros Kochanowskiego, przed którym trudno uciec i trudno się schronić:

Trudnoż uciec przed śmiercią, nad nią nie przedszego;
Wybornie pływać umie, latać nic lepszego.
Ani wieże wysokie, ni zamki warowne,
Ani morze szerokie, ni żarty wydworne
Mogą zbawić od śmierci. Prozno się kryjemy,²⁹
Niedługo pod jej kosę wszyscy poklękniemy.

²⁷T. W i s z n i o w s k i, Tren XIX, [w:] *Treny*, wydał K. Turowski, Kraków 1858, s. 61-62. Utwór ten, mimo wczesnej daty powstania, zdradza już skłonności barokowe, wyraźnie kontrastujące z wzorcem czarnoleskim, a bliskie trenodiom XVII stulecia.

²⁸W. P o t o c k i, *Treny* II, IX, X, XI, [w:] *Abrys ostatniego żalu [...] utrapionego ojca po Jerzym, kochanym synu, ogłosił P. Pułaski, Z nieznanych trenów Wacława Potockiego, "Biblioteka Warszawska" 1904, s. 105-126.*

²⁹P. S i m p l i c j a n, *Rozmyślanie o śmierci*, [w:] *Manuelle duchowne albo porządek żywota chrześcijańskiego*, Kraków 1601, k. 55v. Por. fraszkę 98 "Ksiąg pierwszych" Jana Kochanowskiego "O Miłości".

Jest znaną regułą, że rozważania o śmierci zawarte w utworach nawiązujących do dziedzictwa "Trenów" czarnońskich nigdy nie są abstrakcyjne, lecz wiążą się ściśle z problematyką egzystencjalną i mają zabarwienie liryczne. Pytaniom o istotę śmierci towarzyszą w nich pytania o sens, kształt i wartość życia w aspekcie śmierci oraz o godną postawę człowieka wobec śmierci i cierpienia.

W epicedialnych utworach Zbigniewa i Jana Andrzeja Morsztynów³⁰ pojawia się ulubiony przez Jana Kochanowskiego motyw teatru świata, a raczej żalosnej komedii - igrzyska Bożego, wyrażający absurdalność życiowych ambicji. Po wątek ten sięga również Bartłomiej Zimorowic:

Póki żyjemy, mamy swe różnice,
Ale skoro śmierć wywróci na nice
Wiatrem nadziane nasze fantazyje,
Wszystkich nas w pudło jak łątki pokryje³¹.

Powątpiewając o sensie aktywności życiowej człowieka J. Kochanowski nie zwraca się jednak ku śmierci. Przeciwnie jego potomni. Wacław Potocki w całej twórczości funeralnej i refleksyjnej przedstawia śmierć jako cel, ku któremu życie biegnie z teleologiczną konsekwencją. Co więcej, śmierć uznana jest przez wielu autorów za cel wyzwalający, za wizję pocieszycielską, pokrzepiającą w życiu, które jest pasmem cierpień. Mikołaj Koryciński, nawiązując do myślicieli starożytnych, a zarazem autorów ohrześcijańskich pisze w swych trenach³², iż wraz ze śmiercią umierają

³⁰Z. M o r s z t y n, *Treny żalosne Apollina z Muzami*, [w:] *Muza domowa*, opracował J. Dürr-Durski, t. 2. Warszawa 1954, s. 164-176; J. A. M o r s z t y n, *Nadgrobek JMei Panu Walerianowi Otwinowskiemu*, [w:] *Utwory zebrane*, opracował L. Kukulski, Warszawa 1971, s. 127-147.

³¹B. Z i m o r o w i c, *Sielanka XI. Żałoba. Helenora*, [w:] *Utwory zebrane*, s. 77. Por. fraszka 3 "Książ pierwszych" - "O żywocie ludzkim".

³²M. K o r y c i ń s k i, *Treny na pogrzeb Barbary Korycińskiej [...] od [...] żalosnego syna na znak ostatniej wdzięczności napisane*, Kraków 1604, k. A_{4v}. - B_{1v}.

cierpienia. Podobną myśl wyraża przekornie w szacie frazeologii czarnoleskiej Dominik Rudnicki:

Ustap, ustap precz, melancholija,
Wieczność wesołą chwilę wybija.
Świat ubywa, czas upływa,
Wieczność do nas już przybywa;
Vale światowi!³³

Śmierć obejmuje więc horyzont życia, swą wszechobecnością przytłacza i miażdży człowieka. Wizję tę wyraża - wśród wielu - Jan Smolik (w przytaczanej wyżej odzie), a również Stanisław Samuel Szemiota, którego poezja stanowi, jak pisze Ludwik Kamykowski, "namacalny przykład tego dla baroku charakterystycznego przesuwania się stanowiska w ocenie życia ludzkiego. Obok wyraźnych reminiscencji klasycznych i humanistycznych, jeszcze cieszących się uznaniem, zjawia się przecież myśl w porównaniu z tamtymi nowa - miarą życia i postępowania staje się myśl o zbawieniu"³⁴.

W tej nowej perspektywie autorzy trenów oceniają wartości, jakie niesie życie. S. Grochowski w "Łzach smutnych po zeszciu [...] Jana Zamoyskiego" (1605) rozważa je jeszcze w kontekście pojęć renesansowych i nie kwestionuje wagi dzieł ludzkich. W dynamicznym i twórczym życiu - twierdzi - człowiek może osiągnąć wszystko i pokonać wszystko prócz śmierci. Tenże sam autor w "Żalu pogrzebowym [...] Annie [...] królowej polskiej i szwedzkiej" (1608) wyraża jednak przekonanie, że śmierć niszczy dokonania człowieka. Bardziej pesymistycznie brzmi głos z końca wieku: złudne są rokowania, bezsensowne zamierzenia - wyrokuje W. Potocki w "Peryjodach" po śmierci syna Stefana (VI, VII) - bo niszczy je czas i śmierć.

Negując wartość prac i starań ludzkich trenopisowie barokowi potępiają także inspirujące je namiętności ("Peryjody" XIII, XIV) oraz dobra, które są owocem zabiegów ziemskich. "Fraszka pioniądze i drogie klejnoty" - czytamy w anonimowym "Echu żalu na głos la-

³³D. R u d n i c k i, Remedium na melancholię, [w:] Głos wolny w wiązanej mowie [...] niegdyś złotą pracą D. Rudnickiego [...] teraz zaś nakład i staranie typografii warszawskiej oplewający. Warszawa 1741, s. 133-134.

³⁴L. K a m y k o w s k i, Stanisław Samuel Szemiota, "Pamiętnik Lubelski" (1935-1937) 1938, s. 116.

mentującego po nieopłakanej śmierci Józefa Bobrykowicza, biskupa mścińskiego" z roku 1635 ("Tren V"). Złudna jest również wartość piękna, podlegającego przemijaniu, więc skazanego na zagładę - wyznaje W. Potocki zmarłej córce, polemicznie nawiązując do fraszki J. Kochanowskiego:

Nie zawsze, piękna Zofija,
Róża kwitnie i lilija.
Często rozwitą na poły
Obaczysz na ziemi goły.

Często zakwitnawszy cudnie
Traci rumieniec w południe.
Rzadka do wieczora, co by
Doniosła swojej ozdoby.
[...]
Moja wdzięczna dziewczko, a ty
Przecześnieś do tej przyszła straty?
Nie rożą bywszy, człowiekiem³⁵.
Spadłaś nie dojzrawszy wiekiem³⁵.

Rozważania te prowadzą do konkluzji, iż wszystko jest marnością. Wprawdzie już w "Trenach" J. Kochanowskiego przewijają się myśli, iż "wszystko prozno na świecie", a wszelka rozkosz "musi swój smak utracić prze wielkość przysady", jednak dopiero autorzy barokowi wypowiadają credo Hioba pełnym głosem i z pełną konsekwencją. Najszerszą ohybą wykładnią światopoglądu wanitatynego są wspomniane już "Peryjody" - prawdziwy traktat o marności. W obliczu śmierci, która jest ostatecznym argumentem przeczącym wartości świata i życia, podmiot dokonuje tu odkrycia marności we wszystkich jej wymiarach i w ten sposób poznaje prawdę o świecie, pozbawioną grzesznych i mylnych pozorów.

Surowy probierz śmierci weryfikuje na koniec podstawowe wartości religijne. Pytania mierzące w fundamentalne aksjomaty mają wprawdzie (o czym często się zapomina w interpretacji "Trenów" J. Kochanowskiego) charakter konwencjonalny, a nadto w zestawieniu z wzorcami antycznymi mocno złagodzony, obecność ich jest jednak

³⁵W. P o t o c k i, Do zmarłej mojej Zofiej, [w:] Smutne zabawy żałobnego po utraconych dzieciach rodzica, rkps Biblioteki Narodowej, IV, 3047, k. 149v.

również znacząca. Na plan pierwszy wysuwa się dramatyczna eksklamacja "Trenu XI":

"Fraszka cnota!" - powiedział Brutus porażony.
Fraszka, kto się przypatrzy, fraszka z każdej strony!
Kogo kiedy pobożność jego ratowała?
Kogo dobroć przypadku złego uchowała?

Echo jej pobrzmiwa w "Lamentach na żałosny pogrzeb [...] Elżbiety Ligęzianki" Andrzeja Zbylitowskiego z roku 1593 ("Lament I", s. 3):

Cóż cnota, cóż pobożność co pomoże komu?

W wierszu J. Smolika natomiast odwołanie do "Trenu XI" zawiera odwrotną niż w antycznym toposie epicedialnym intencję ideową:

Kogo moc, kogo mądrość jego wybawiła?
Od tej kosy śmiertelnej kogo obroniła?³⁶

Większość autorów podejmujących wątek porażonego Brutusa wyraża ortodoksyjne przekonanie, iż cnota jest jedyną wartością wyrastającą na pogorzelisku marności. Dlaczego więc cierpią prawi i pobożni? - zastanawia się Wespazjan Piotrowski w konsolacyjnym utworze "Pociecha na żal serdeczny [...] pani Annie z Rusca Lubomirskiej" (1613). Rozsądek mówi, że jest to znakiem gniewu Bożego oraz bezwartościowości cnót. Wiara zaś, że doświadczenie śmierci bliskich zsyła Bóg dla wypróbowania i doskonalenia człowieka.

Wątpliwości co do obiektywnej wartości cnoty dotyczą oczywiście najgłębszych podstaw światopoglądu religijnego. Treny czarno-leskie są mistrzowskim zapisem poetyckim wstrząsu i ratowania systemu wiary. Podobne wyznania znajdujemy w "Smutnych żałach po utraconych dzieciach" Stanisława Morsztyna oraz w "Peryjodach" W. Potockiego. Inni zaś autorzy omijają z dala ów niebezpieczny te-

³⁶J. S m o l i k, O śmierci Anny Niemściny, starościny warszawskiej, [w:] Interpres huius..., s. 47.

mat, a nawet uzasadniają ze skrupulatną zapobiegliwością postawę uległości myślowej, np. u Franciszka A. Boskiego:

Kiedyć rzecz z Architektem, bierz pod sznur do oalu
Tak, jak ci wola Jego i poki zakryśli.
Niech się do tego punktu stosują twe myśli.
Ostrożnie ręką z piórem i z ręką rozumie!
Mówić z Panem bezpiecznie, wszak wiesz, co to umie³⁷.

Obszarem konwencjonalnego wątpienia jest w utworach funeralnych również los i miejsce pobytu duszy zmarłego. Topos szukania i nawoływania zmarłego występuje w kształcie antykizującym, narzuconym przez "Treny" J. Kochanowskiego m. in. w "Smutnych trenach [...] na zeście [...] Stanisława z Przeremba Przerembskiego" W. Chlebowskiego (1621) oraz w "Żałobnego a mężnego z światem pożegnania [...] Katarzyny księżny Koreckiej [...] wizerunku" (1618) Piotra Górczyna:

Gdziekolwiek jest, można li rzecz, chciej się k nam
Bądź cieniem, bądź snem, a tych łez naszych ukrocić.
powrocić,
("Tren III", K. D_{4v}.)

Przeważnie jednak poszukiwania ograniczają się do chrześcijańskiego nieba i czyśca (Wojciech Stanisław Chrościński, "Treny żałobne [...] Agnieszce Chrościńskiej [...] od osierociałego jej małżonka", 1703), a relacje duszy z zaświatów zawierają elementy polemiki z konwencją humanistyczną. W prozopopei mieszczącej się w cyklu Marcina Paszkowskiego ("Treny żałobne na śmierć Chrystyny Sapieżynej", 1616) duch opowiada, że wzbijając się (zgodnie ze schematem epicedialnym) w górę nie oglądał żadnych antycznych straszyleł i z dala tylko słyszał jęki czyścicow.

Jak wspominaliśmy, w podmiotowej perspektywie "Trenów" J. Kochanowskiego problemy filozoficzne zacieraają swój kontur ogólny, nasycając się subiektywnymi treściami emocjonalnymi i refleksyj-

³⁷F. A. B o s k i, Żał ojcowski, [w:] Lutnia rozstrojona, [dodane do:] Dźwięk na wdziałek Opatrzności Boskiej, Warszawa 1734, s. 16.

nymi. Powiązanie wątków filozoficznych z lirycznymi jest również naczelną zasadą kompozycyjną siedemnastowiecznych naśladownictw. Andrzej Leszczyński, autor "Lamentu [...] Andrzeja z Lesna [...] gdy mu małżonka z książąt Koreckich [...] umarła" (1639) stara się wyrazić rozpacz, jaką odczuwa człowiek, gdy "i rozum i baczenie już [...] odbieżało". Również W.S. Chrościński ("Tren XI", k. G_{1r}.) przedstawia uczucia rozpacz i dezorientacji życiowej, spowodowanej nie tyle zresztą trudnościami ideowymi co koniecznością przejęcia wszystkich obowiązków zmarłej żony. Jednak rozpacz, a nawet żal są uczuciami z chrześcijańskiego punktu widzenia godnymi nagany i powinny ustąpić radości promowanej - jak choć epicedium wczesnochrześcijańskie - przez wiarę, jak zaś życzy sobie cytowany już F. A. Żoski - przez rozsądek:

Alę ach! żal czy radość? już w łasce u Boga!
 Tu rozum srogą wojnę z miłością zaczyna.
 Ten wini wieczności, a ta śmierć przeklina.
 Ten ży z oczu ociera, tamta je wyciska.
 O, jak żałosna scena takiego igrzyska!
 Rozsądek w żalu serce miarkuje, a tu mu
 Nie daje apelować miłość do rozumu.
 Cóż czynić? A godził się tchnąć przeciw niebiosom?
 Stój tak, zwawa miłości, a podaj się losom.

("Żal ojcowski", s. 15-16)

Przedstawiany w utworach płaczebnym konflikt rozsądku i uczucia przyjmuje najczęściej narzuconą przez J. Kochanowskiego, formułę dyskusji ze wskazaniem stoicyzmu. Głosy popierające zalecenia "równego umysłu" są w poezji funeralnej baroku liczne, co się tłumaczy żywym rezonansem doktryny antycznej w myśli filozoficznej XVII stulecia. Najbardziej konsekwentny jej wykład zawarty jest w wierszu W. Potockiego "Stoik"³⁸. Anonimowe "Echo żalu na głos lamentującego po nieopłakanej śmierci [...] Jozefa Bobrykowicza" ("Tren VIII", k. C_{2r}.) podtrzymuje tezę, iż mędrzec "jeden umysł chowa", wyraża jednak wątpliwości, czy człowiek dotknięty bólem potrafi sprostać tym wymogom. Również

³⁸P o t o c k i, op. cit., k. 189r.-190v.

wiersz "Stateczny umysł" D. Naborowskiego³⁹ aprobuje zalecenia stoickie, lecz uchyla motywację, odnosząc je do nienaruszalności cnoty.

Częściej wszakże niż nawiązania dochodzi do głosu krytyka doktryny stoickiej. Polemika ujawnia psychologiczną sztuczność oraz pozorną wartość heroicznej równowagi ducha. Oto przykłady:

Błąd to ludzki, błąd wielki i szalone dumy,
Gdy ci nie nie dolega, pisać się z rozumu.

[...]

Nie trzymam z stoikami, a w przygodzie mojej
Boleć muszę, małżonki postradawszy swojej.

Prawdać, że w smutnych rzeczach potężne znośnienie,
Aleć też ma swój ciężkie utrapienie.
Cóż czynić? Wielką w sobie moc oboje mają,
Jedna puści opoka, gdy się dwie zbijają⁴⁰.

Liczne są także echa humanistycznego sprzeciwu wobec postawy odbierającej człowiekowi prawo do spontanicznych uczuć i reakcji, a tym samym zniekształcającej naturę (D. Naborowski, "Żałującemu zeszłej małżonki Radziwiłłowi"⁴¹; T. Wiszniowski, "Tren III"). Do humanistycznej myśli J. Kochanowskiego nawiązują również zarzuty fałszowania sensu pojęć i słów, np. u T. Wiszniowskiego:

Nie obronią tu subtelne wywody,
By suchością zwać i nagłębsze brody.
I ja nieszczęścia szczęściem nie nazowę,
Bo trapi głowę.

("Tren XVII")

Zakwestionowanie stoickiej fikcji pocieszycielskiej nasuwa pytanie o źródła i istotę prawdziwej mądrości. T. Wiszniowski po-

³⁹Wydany w tomie: D. N a b o r o w s k i, Poezje, opracował J. Dürr-Durski, Warszawa 1961, s. 164-166.

⁴⁰Przytoczone fragmenty pochodzą kolejno ze wspomnianych już wyżej trenodii P. Gorczyń (Tren I, k. C_{4v}-D_{1r}) oraz M. Paszkowskiego (Tren III, k. B_{2v}). Por. także K⁴o'r y'ć i'ń s k i, op. cit. (Tren IV, k. A_{3r}-V_{1v}); S m o l i k, op. cit., A. L e s z c z y'ń s k i, Lament [...]. Andrzeja z Lesna [...] gdy mu małżonka z książąt Koreckich [...] umarła (1639), rkps Biblioteki Jagiellońskiej, 116, s. 179.

⁴¹N a b o r o w s k i, op. cit., s. 77.

dejmuje je w "Trenie XVI", rozpoczynającym się od znamiennej apostrofy:

"O święty upominku, niebieska Mądrości!"

Wobec licznych aluzji można utwór ten uznać za odpowiedź na sceptycyzm "Trenu IX" J. Kochanowskiego. Młody poeta jest przekonany, iż elitarne wtajemniczenie mędrca zawodzi, lecz mądrość płynąca z religii, prosta i dostępna powszechnie, daje człowiekowi skuteczny oręż przeciw cierpieniu⁴².

Rozstrzygnięcie to jest wysoce znamienne dla przekształceń jakim ulegało dziedzictwo czarnolesskie. "Treny" J. Kochanowskiego były źródłem myśli, które zapewne nie znalazłyby się w kręgu samodzielnej refleksji autorów "Smutnych łez" i "Lamentów". Zarazem także stały się przekątnikiem mądrości antycznej. Erudycja czerpana od starożytnych starła się w dziele J. Kochanowskiego z kulturą duchową - intelektualną i emocjonalną - chrześcijanina w dramatycznym pojedynku. Potomni obserwowali go, a nawet naśladowali, nie znając jednak prawdziwego smaku tych zmagania. Byli pewni wyjścia z labiryntu mylnych dróg J. Kochanowskiego, nie obawiali się antycznych pokus Minotaura.

Księga trudnych myśli Jana z Czarnolasu uczyła ich przede wszystkim sztuki kształtowania lirycznej wypowiedzi refleksyjnej. Starali się więc naśladować rozmaite tonacje myśli, pulsujące od sentencjonalnej moralistyki do gwałtownego buntu. Podpatrywali i odwzorowywali osobliwy dialog, prowadzony przy zamkniętych drzwiach z własnymi dręczącymi myślami i z tymi, którzy odeszli. Trudno je-

⁴²Odwołujące się do "Trenów" J. Kochanowskiego akcenty anty-elitarne i antyerudycyjne pojawiają się również w utworze J. Smolika "O śmierci Anny Niemściny, starościny warszawskiej", w wierszu D. Naborowskiego "Żałującemu zeszłej małżonki Radziwiłłowi" w "Żałosnego a mężnego z światem pożegnania [...] Katarzyny księżny Koreckiej [...] wizerunku" P. Gorczyńskiego (Tren I, k. D_{1r}) oraz w "Trenach na żałosne zeszcie i pogrzeb [...] Bernata Maciejowskiego [...] kardynała" S. Grochowskiego (Tren V, k. A_{3r}-A_{4v}).

dnocześnie ocenić ich nieudolne często utwory. Wobec geniuszu poetyckiego mistrza epigoni poezji trenicznej przedstawiają się jako tłumna, pasożytnicza klientela. Nie można jednak zaprzeczyć, że rabując spiżarnię czarnolesską mają oni zasługę rozprzestrzenienia nagromadzonych w niej dóbr i włączenia ich w najszerszy i powszechny obieg kultury.

Uniwersytet Warszawski

Alina Nowicka-Jeżowa

"THE LAMENTS" BY JAN KOCHANOWSKI AS A SOURCE
OF BAROQUE FUNERAL POETRY

The autor follows the general line of the influence of the Czarnolas tradition in baroque poetry, pointing out to the extensiveness and variety Kochanowski's work imitation. She accentuates two main sources of reception: school (the textbooks by S. Stojewski, M. Sarbiewski) and the Sarmatian customs. She gives a detailed description of the Czarnolas inheritance on the plane of topika inventions, and the formulation of the death problem (especially in Zbigniew and Jan A. Morsztyn, Wacław Potocki writings). The "Laments" handed down the ancient wisdom, which dashed with spiritual culture of christianity, this is the author's conclusion. She also stresses the fact that they taught the art of formulation of the lyric meditative expression.